

- Program III Polskiego Radia
- Tytuł audycji: Reportaż w Trójce
- Tytuł reportażu: „Zobaczyć głos”
- Autorka reportażu: Grażyna Wielowieyska
- Data i godzina emisji: 22.10.2019, godz. 18:43

## Reportaż w Trójce

Od października tego roku na Uniwersytecie Warszawskim działa nowy kierunek: filologia polskiego języka migowego. Poza Uniwersytetem Karola w Pradze są to jedyne takie studia w całej Unii Europejskiej. Kim są młodzi ludzie, którzy wybrali ten kierunek i jakie wiążą z nim plany? O tym w reportażu Grażyny Wielowieyskiej zatytułowanym „Zobaczyć głos”.

**Weronika Szymańska:** Żyję dwadzieścia lat i nikt mi nie powiedział do tej pory, że tutaj rozwija się zupełnie odrębny język, zupełnie inna kultura. To jest na pewno fascynujące. Pierwszą osobą głuchą, jaką spotkałam w swoim życiu, to był mój nauczyciel języka migowego. Skończyłam licencjat z filologii polskiej i tam właśnie przy okazji chodziłam też na lektorat z polskiego języka migowego, jako języka obcego. Na początku zupełnie z ciekawości, a potem okazało się, że to jest taki brakujący puzzlek mojego życia. Chciałabym zostać tłumaczem języka migowego. Tłumaczy języka migowego, a szczególnie dobrych, jest bardzo mało. Ja bardzo lubię mówić. To jest wspaniałe uczucie, kiedy mam takie narzędzie, które może spowodować, że dwie osoby mogą się ze sobą skomunikować, mogą się porozumieć.

**Dr Paweł Rutkowski:** Jestem językoznawcą ogólnym. Zaprosił mnie do współpracy profesor Marek Świdziński – człowiek wybitny, który jako pierwszy językoznawca w Polsce dostrzegł w miganiu olbrzymi potencjał do badań językoznawczych, ale także – co równie istotne – po prostu zainteresował się funkcjonowaniem językowym Głuchych w bardzo wielu wymiarach. Nie znałem ani Głuchych, ani języka migowego. Zależało mi na tym, żeby zebrać dane, które będą przedmiotem jakichś ciekawych analiz językoznawczych, bo w lingwistyce migowej – tak nazywamy ten dział językoznawstwa teraz już... – w lingwistyce migowej praktycznie czegokolwiek nie dotykaliśmy, to okazywało się, że jest to *terra incognita*, że to jest zupełnie niezbadany obszar językoznawczo. Kiedy zacząłem te dane zbierać, zrozumiałem, że sytuacja socjolingwistyczna Głuchych jest tak złożona i tak fascynująca, że moje badania nie mogą sprowadzać się do zarejestrowania kilku przykładów i napisania artykułu na ten temat. Doszedłem do tego punktu, gdzie jestem dzisiaj. Między innymi jestem członkiem Polskiej Rady Języka Migowego przy Ministerstwie Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Zależy nam na tym, żeby

lobbować za rozwiązaniami, które przyjęły się w bardzo wielu krajach świata. W Polsce obowiązuje ustawa o języku migowym i innych środkach komunikowania się, która bardzo dużo zmieniła, ale wciąż z jej przestrzeganiem są różne problemy.

**Maria Maciąg:** Jestem bezpośrednio po licencjacie z filologii polskiej. Studiowałam w Częstochowie, bo ja jestem z Częstochowy. I zetknęłam się z językiem migowym właśnie u nas na studiach, na przedmiocie swobodnego wyboru. To były bardzo kameralne zajęcia, więc dosłownie kilka osób się miało okazję tylko czegoś dowiedzieć w tym temacie. Poznałam Anię Irasiak, która skończyła kurs płatny w Warszawie. I ona nas – mnie i właśnie koleżankę, z którą przyjechałam tutaj do Warszawy – zaraziła miłością do tego języka. A już od kilku lat działam przy projektach unijnych, przy wydarzeniach kulturalnych u nas w mieście. Pracuję z młodzieżą i też zorientowałam się, że u nas w mieście bardzo brakuje osób, które pracowałyby z młodzieżą głuchą. Przyjechałyśmy tu obie z koleżanką. Udało się. I będziemy, myślę, współpracowały, bo obie planujemy wrócić do Częstochowy i tam może zaczniemy od pracy w jakichś świetlicach środowiskowych, które już funkcjonują, ale też marzymy o takim projekcie, który by integrował młodzież słyszącą i głuchą, i myślałyśmy o tym, żeby po prostu połączyć ich przez muzykę, przez warsztaty muzyczne. Bo też w Częstochowie były raz takie warsztaty, gdzie zaangażowaliśmy młodzież i dzieci głuche – warsztaty bębniarskie.

**Dr Paweł Rutkowski:** Polski język migowy to nie jest wizualizacja polszczyzny fonicznej. To nie jest tak, że skoro Głuchy nie słyszy, to problemem jest odbieranie dźwięku, a zatem możemy na przykład napisać mu po polsku i problem rozwiążemy. Bardzo wielu Głuchych ma do polszczyzny takie podejście i takie możliwości jej zrozumienia, jak na przykład obcokrajowcy w Polsce, to znaczy – na pewno każdy Głuchy w jakiejś mierze polszczyznę zna, bo przechodzi przez polski system edukacyjny, a dodatkowo styka się z polszczyzną wszędzie wokół. Ale zrozumienie tekstu skomplikowanego, takiego jak na przykład jakaś zgoda w szpitalu, którą Głuchy podpisuje, czy też umowa, którą zawiera, powiedzmy, w banku, bardzo często z punktu widzenia Głuchego to tekst niezrozumiały. Głusi jak piszą po polsku, nawet w takiej korespondencji zawodowej, zdarzają im się błędy. Dla nich jest to język obcy.

**Paweł Jamontt:** Wychowałem się i urodziłem się w Lublinie i skończyłem taki kierunek, który się nazywa produkcja medialna. Zastanawiałem się, z czego mogę zrobić magisterkę po swoich studiach, i wklepałem sobie w Google hasło „studia” i to był pierwszy kierunek, który mi wyskoczył. I pomyślałem sobie: dlaczego nie? Złożę. Miałem kontakt z językiem migowym, ponieważ moi rodzice są głusi. Migaliśmy tylko w domu i nie chciałem na początku migać gdziekolwiek indziej. Potem, jak się wyprowadziłem od rodziców, zaczęło mnie to nawet ciekawić. Zobaczyłem te studia, pomyślałem sobie też o tym, że mogę to w bardzo ciekawy sposób połączyć z tymi studiami, które w tym momencie

skończyłem. Bardzo lubię eventy i myślałem właśnie o organizacji eventów wszelakich, więc myślę, że język migowy i eventy mogą się bardzo ładnie ze sobą połączyć. Mój język migowy to jest taki język wyniesiony z domu i nie powiem, szczerze jestem troszeczkę zestresowany tym i na przykład się dzisiaj dowiedziałem, że jest coś takiego jak znaki migowe, takie „przydomki”, powiedzmy, w języku migowym. U mnie nie było w domu przydomków migowych. Po prostu mama to była „mama”, tata to był „tata”.

**Reporterka:** A co Twoi rodzice na to?

**Paweł Jamontt:** Powiedziałem mojej mamie i wydaje mi się, że się ucieszyła. Wspiera mnie bardzo i bardzo mnie też wspomogła, bo żeby się tutaj dostać potrzebowałem też, powiem szczerze, zastrzyku finansowego, żeby tak naprawdę zapłacić za kaucję, za mieszkanie tutaj. Moja mama wychowała się na wsi. Jak jedziemy zawsze do babci, to znaczy już teraz nie, bo babcia jest starsza, to zawsze był taki rytuał, że siadały wszystkie ciotki, siadała babcia jako kierownik produkcji i była stolnica, była mąka i wszystkie lepiły pierogi. Uwielbiam pierogi i gdy wróciłem z Warszawy, to tylko wszedłem do domu, ta micha pierogów została odgrzana. Zjadłem pierogi i od razu rozmowa: „Jak tam ci w tej Warszawie”? I pytania. Mama już jest ciekawa.

**Dr Paweł Rutkowski:** Języków migowych jest na świecie 150, bo o tylu wiemy, takie dane zebraliśmy już. Każdy język migowy ma swój odrębny leksykon, czyli zestaw znaków. Oczywiście zdarza się, że znaki wyglądają podobnie w różnych językach, ze względu na wizualny kanał przekazu. To znaczy, jeżeli mamy komuś zamigać słowo „dom”, to jest wielkie prawdopodobieństwo, że będą to złączone opuszkami dwie wyprostowane dłonie, imitujące dach, ale nigdy nie możemy mieć pewności. Na przykład w amerykańskim języku migowym dom to z kolei dwukrotne uderzenie się w policzek, które pochodzi od tego, że dom to miejsce gdzie się z jednej strony je – to jedno uderzenie, a z drugiej strony się śpi – to drugie uderzenie. Warto może zauważyć, że język międzynarodowy migowy, także został stworzony, to jest swoiste esperanto. Nazywa się to *International Signs*, czyli znaki międzynarodowe i jest używany właśnie na konferencjach, na kongresach, w sytuacjach kontaktu międzynarodowego.

**Paulina Pędziwiatr:** Mieszkam w Krakowie. Przyjechałam specjalnie na studia tutaj do Warszawy. Dwa lata temu tak naprawdę nie wiedziałam jeszcze nic o języku migowym. Moi chłopcy są już dość duzi. Postanowili przejść z nauczania normalnego na nauczanie domowe. I jak mieli już tyle czasu wolnego, zaczęli się interesować różnymi rzeczami. Między innymi chcieli zapisać się właśnie na język migowy, a że nie są pełnoletni, więc musiałam iść z nimi na ten język. Finalnie zostałam tylko ja na tym języku. Oni zrezygnowali. Czternaście lat pracowałam jako ekonomista. Nie powiem – było bardzo fajnie, ale

to jest zupełnie coś innego. Praca z ludźmi, stanie się takim pośrednikiem tak naprawdę między światem ciszy a światem ludzi słyszących. I chyba to jest takim motorem napędowym dla mnie. I ja już nie pracuję w tej firmie. Złożyłam wypowiedzenie, a w zeszłym roku – jeszcze żeby tak potwierdzić to, co chcę robić – pracowałam w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym dla dzieci niesłyszących w Krakowie.

**Reportarka:** Co rodzina na to?

**Paulina Pędziwiatr:** Wspiera mnie cały czas. Nie było takiego momentu, takiej chwili, żeby powiedzieli, że: „Nie... To głupi pomysł”.

**Dr Paweł Rutkowski:** Od wielu lat mamy doświadczenie w prowadzeniu lektoratów języka migowego na Uniwersytecie Warszawskim. Tu Wydział Polonistyki jest szczególnie życzliwym miejscem językowi migowemu. I nasze lektoraty cieszą się olbrzymim zainteresowaniem studentów najróżniejszych kierunków. Są entuzjastami tego języka i wiele osób, które najpierw przeszło nasze lektoraty, podkreślam – w takim ograniczonym wymiarze prowadzone od lat, teraz przyszło na nasze studia magisterskie, gdzie cztery godziny lektoratu będą codziennie. I co bardzo istotne – wszystkie zajęcia lektoratowe są prowadzone tylko przez osoby głuche. A zatem już od pierwszego dnia student nie ma wyboru. Musi posługiwać się tym językiem, musi próbować posługiwać się tym językiem. A mnie bardzo zależy na tym, żeby ci wszyscy, którzy do nas przyszli, a do tej pory nie migali, po tych studiach wrócili do swoich zawodów, wrócili do swoich specjalizacji, ale już z kompetencją komunikowania się z osobą głuchą. Przyjęliśmy 45 osób, ale warto podkreślić, że planowaliśmy przyjąć co najwyżej 30. I ja – jako inicjator, pomysłodawca tych studiów, pracujący nad tym projektem od lat – naprawdę obawiałem się, czy znajdzie się w Polsce 30 osób, które będą chciały przez dwa lata machać rękoma. Okazało się, że kiedy na rozmowy kwalifikacyjne zaczęli przychodzić ludzie tak fenomenalni, tak ciekawi, poprosiłem władze rektorskie po prostu o zwiększenie limitu do 45 osób, żebyśmy mogli przyjąć tych wszystkich, którzy nam się wydali naprawdę ciekawymi studentami i wspaniałymi osobami. Te 45 osób to osoby, które naprawdę naszym zdaniem powinny mieć szansę język migowy studiować.

**Zuzanna Kiwerska:** W zeszłym roku obroniłam licencjat na Artes Liberales, na kulturoznawczym wydziale i teraz jestem tam dalej na studiach magisterskich, ale migowy zaczął się u mnie trochę wcześniej, to znaczy w liceum. W trzeciej klasie liceum przeczytałam książkę Olivera Sacksa „Zobaczyć głos” i się zachwyciłam. Postanowiłam, że skoro mam się już uczyć do tej matury, to może przy okazji zrobię coś przyjemnego i posłam na zajęcia z migowego. Zajmuję się suicydologią, to znaczy badaniem

samobójstwa jako zjawiska społecznego i kulturowego. W tym roku dostałam Diamentowy Grant na badania na temat głuchych z Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego i chciałabym dążyć do tego, żeby utworzyć równość w pomocy w sytuacjach kryzysowych dla słyszących i dla głuchych. Należę do Polskiego Towarzystwa Suicydologicznego. 10 września był światowy dzień zapobiegania samobójstwom. Też staraliśmy się mówić również o głuchych. To, czego moim zdaniem potrzebujemy, to przede wszystkim tego, aby państwo i politycy zauważyli ten problem, żeby to nie były działania fundacyjne, tylko żeby to były działania takie, jak dla każdego innego polskiego obywatela. Zresztą w niedawno wydanym raporcie na temat działania Rzecznika Praw Obywatelskich jest wspomniane, że numer 112 nie jest dostępny pod wideorozmową, jest tylko dostępny na telefon, czyli dla ludzi, którzy jakoś w tym spektrum słyszenia usłyszą coś, czy są też w stanie mówić, bo ich aparat artykulacyjny jest uruchomiony. Miałam kiedyś dosyć duże problemy właśnie z kontaktem z ludźmi, a ten język otworzył mnie na to, żeby się nie bać i żeby angażować się w stu procentach właśnie w konwersację. Bo on wymaga od nas, żebyśmy byli tu i teraz, nie patrzyli na telefon, nie wiem... nie odwracali głowy, tylko byli po prostu z kimś bezpośrednio.

Był to reportaż Grażyny Wielowieyskiej „Zobaczyć głos”.

[Transkrypcję sporządziła Angelika Jakubowska.]